

ADAM
SZCZUCIŃSKI
Paradiso



Warszawa 2021

Copyright © by Adam Szczuciński
Copyright © by Wydawnictwo Próby
Warszawa 2021

ISBN 978-83-959036-5-6

Asi ㉔

Rozmowy z Brodskim

Wracam do Wenecji jak do domu. Przyjechałem tu po raz pierwszy w 1997 roku, by pokłonić się przed grobem Josifa Brodskiego na cmentarnej wyspie San Michele. Choć doskwierał upał, miałem na sobie marynarkę, bo sądziłem, że tak trzeba, że nie wypada inaczej, gdy idzie się w odwiedziny. Na grobie poety stał wtedy prosty biały krzyż z wygrawerowaną różą, w trawie biegały jaszczurki, nad głową kołowały mewy. Później przyjeżdżałem tu często. Przyglądałem się starym nagrobkom, które rozgościły się w tutejszej ziemi, popękały, jakby szukały oparcia w powietrzu. Podpatrywałem wysiłki jaszczurek, ich zwiewne ruchy, zastyganie z wyciągniętą szyją w oczekiwaniu na znak dany z innej przestrzeni, z innego czasu. Zaprzyjaźniłem się z tym miejscem. Teraz odwiedzam tu znajome duchy: Edith z Londynu, Sarę i Janet, które zginęły podczas burzy nieopodal Lido, małego Franza Herrmanna, Johannę, co umarła w Wenecji dzień przed powrotem do Anglii, i Emmę Matyldę, najmłodszą córkę pana Plumtre. Obok krzyża z lakonicznym *Auf Wiedersehen* leży Eugene Schuyler – dyplomata, podróżnik i geograf, konsul Stanów Zjednoczonych w Egipcie. Tuż obok Mr Jones – kucharz na okręcie „Boliviana”. Bez wątpienia należę do tych, co lubią odwiedzać cmentarze. Sam nie wiem do końca dlaczego. Nie bez znaczenia jest może to, że ze strony zmarłych nie grozi mi nic złego. Z żywymi bywa różnie.

Przypominam sobie sceny z filmu dokumentalnego o Brodskim w Wenecji. Poeta wędruje labiryntem ulic z przyjacielem, Jewgienijem Riejnem, pokazuje mu miejsca ulubione, jak Rio dei Mendicanti, z północnego krańca Arsenалу niczym płatny przewodnik wskazuje parasolem San Michele i Murano. Razem deklamują wiersze, przyglądają się konduktowi żałobnemu wyruszającemu z San Zaccaria, robią zakupy na targu. W pobliżu mostu Rialto, w zaułku, palą papierosy niczym uczniowie na dużej przerwie. Błaznują – jak w scenie z jedzeniem winogron. Brodski łapie w usta owoce rzucane przez Riejna. Pierwsza próba jest nieudana, Brodski reaguje odruchowo, puka się w czoło z dezaprobatą. „Ale za drugim razem grono znika w ustach Josifa, które zamykają się za nim z kocią zwinnością. Największe wrażenie robi jednak powaga i skupienie Brodskiego w ciągu tych kilku sekund [...]. W taki sam sposób Josif nie lubił wiersza wolnego, a przepadał za metrycznymi rygorami. Rym traktował jak winne grono, które trzeba złapać w locie” – pisał Roberto Calasso. W innym filmie Brodski w ciepłym płaszczu czyta wiersze na Fondamente Nove, w tle majaczy rdzawy mur otaczający San Michele, lśnią wody laguny, po których dostojnie przepływają łodzie.

Od kilku lat staram się rozpoczynać dzień w Wenecji spacerem wzdłuż Zattere, Nadbrzeżem Nieuleczalnych. Lekkim skinieniem głowy pozdrawiam profil Brodskiego – na murze podobnym do tego z San Michele przytwierdzono tablicę poświęconą poecie. Tu spędzę też wieczór, w jego towarzystwie. Teraz do kanału Giudecca wpływa ogromny transatlantyk, ma ze trzydzieści metrów wysokości i tuzin kominów zgrupowanych w stalowy pióropusz. Najpierw myślę, że źle odczytałem jego nazwę, ale nie, faktycznie, to MSC „Poesia”.

Wzruszają mnie opłotki Wenecji. Pusty skwer na wyspie San Pietro, stare kościoły – nikt już ich nie otwiera, nikt już się w nich nie modli. Ogrody pełne porzuconych ułomków, pękniętych rzeźb. Dawne szpitale, warsztaty. Próbuję wykroić dla siebie fragment tej

niezwykłej przestrzeni, znaleźć miejsca, których nikt nie chce, nie pragnie. W weneckich wierszach i *Znaku wodnym* Brodski wspomina tutejsze place, kościoły, prywatne pałace, kawiarnie. Wędruję tymi ścieżkami, poznaję miasto, które on ukochał.

Rok przed śmiercią, w wierszu *Z natury*, Brodski nazwał Wenecję ziemskim rajem, wychwalał jej czyste powietrze, „którego wdychaniem niepodobna się znudzić, szczególnie pod koniec”. Powtarzam te słowa głośno, powoli. Chodząc po Wenecji, rozmawiam z Brodskim.

